

6 #

Protokół

Warszawa, dnia 10 października 1946 r. p.o. Sędzia Sledczy Okręgowy Sadu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko deleg. do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz. U.R.P. Nr. 51, poz. 293/, przesłuchała na zasadzie art. 107 i 115 k.p.k. w charakterze świadka b. więźnia obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen dr. Stanisława Konopkę Nr. 27872, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Stanisław Józef Konopka
 Data urodzenia 24.V.1896 r. w Pilźnie, woj. Krakowskie
 Wyznanie rzymsko-katolickie
 Narodowość i przynależność państwowa polska
 Stan cywilny żonaty
 Miejsce zamieszkania ul. Kujawska Nr. 3 m 39 w Warszawie
 Wykształcenie doktor medycyny
 Zawód lekarz

W nocy z 9 na 10 stycznia 1943 r. zostałem zabrany z domu w Warszawie przez żandarmerię niemiecką i odstawiony do więzienia na Pawiaku. Dotąd nie znam powodu mego aresztowania. Wiem tylko że: tej nocy miały miejsce w Warszawie masowe areszty jako represje za zabicie kilku Niemców, oraz że w czasie ~~że~~ w czasie przesłuchania pytano mnie czy należałem do organizacji Polski Podziemnej. Po 10 dniach wyjechałem w transporcie do obozu w Majdanku, tu pozostałem aż do likwidacji tego obozu w kwietniu 1944 r., poczem jednym z ostatnich transportów zostałem wysłany do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. W Gross-Rosen przebywałem do 9 lutego 1944 r. W obozie w Gross-Rosen otrzymałem Nr. 27872. W Gross-Rosen obóz koncentracyjny był połączony z pracą w kamieniołomach /wysadzanie i obrabianie kamieni/, ponadto na terenie obozu mieściły się inne zakłady pracy jak przedsiębiorstwo, oddział Siemens'a i inne. W ostatnich miesiącach trwania obozu, w braku pracy, zatrudniano więźniów

~~7~~
8

przy przenoszeniu kamieni z miejsca na miejsce. O stanie obozu w początkach jego istnienia mógłby zeznać doktor Antoni Hałgas, który przebywał w obozie od grudnia 1941 r. w czasie gdy obóz w Gross-Rosen był jednym z najostrzejszych obozów koncentracyjnych. Dr. Hałgas przebywa obecnie w Krakowie, gdzie kończy studia medyczne. W chwili mego przybycia do obozu i aż do końca komendantem obozu był Hasenbroek, Obersturmführer lub Sturmbahnführer SS. Jego zastępcą t.zw. Lagerführerem był Ernst Berger, - obaj mało pokazywali się w obozie i bezpośrednio sami więźniów nie maltretowali. Jaki był zakres ich władzy nie wiem. Właściwym władcą obozu był Rapportführer, oficer SS Helmut Eschner - zły duch obozu, który osobiście kierował więźniów do Karnej Kompanii, sam robił rewizje po blokach, fingował spiski by maltretować więźniów, od niego wychodziły zastrzenia kursu wobec więźniów, chodziły pogłoski w obozie których nie miałem możliwości sprawdzić że osobiście mordował więźniów. Eschner był średniego wzrostu, o pociągłej twarzy zwyrodnialca, miał schrypnięty, zapity głos, pełnił urząd do końca istnienia obozu. Nazwisk kierowników obozu z okresu wcześniejszego nie znam. Słyszałem tylko iż zakładał obóz znany mi z Majdanka Thuman. W chwili mego przybycia stan liczebny obozu wynosił około 12.000 mężczyzn, nie licząc obozów filialnych, których było z początku 40 potem 80, szczególnie o filiach może podać aptekarz Kotula Władysław zam. Jabłonna Pomorska ul. Dworcowa, który dostarczał leków do obozów filialnych. W Gross-Rosen po przybyciu w transporcie z Majdanka liczącym około 1500 więźniów, zostaliśmy pomieszczeni w 2 blokach odrutowanych. Przez pierwsze dni pobytu sypialiśmy na podłodze, mając miejsca 40 cm na osobę, po 10 dniach dane nam stare sienniki zawzione i zapchlone. Racje żywności otrzymywaliśmy w/g normy obozowej. Na śniadanie otrzymywaliśmy 1/2 litra kawy, na obiad zupę z ziół, w której 2 razy w tygodniu pływały

drobne kawałeczki mięsa, na kolację 15 dkg podejrzanej kiełbasy. W ciągu kwarantanny okazało się szereg wypadków duru plamistego i chorzy zostali odstawieni do obozowego szpitala t.zw. rewiru. Po skończonej kwarantannie większość transportu w liczbie około 800 osób została wywieziona do innego obozu, jak się później dowiedziałem do obozu w Litosierzycach. W dniu 13 lutego 1945 r. gdy wraz z transportem z Gross-Rosen przybyłem do tego obozu zastałem tam więźniów z naszego transportu, z których przy życiu pozostało tylko 250. Część więźniów pozostała w Gross-Rosen rozdzielona po blokach, mnie i grupę lekarzy przydzielono na rewir. Ze względu na to iż najwięcej orientuję się w stosunkach szpitalnictwa obozowego ograniczę moje wspomnienie głównie do tego tematu. Składałem do akt opracowaną przeze mnie broszurę p.t. "Rewir w Gross-Rosen, gdzie starałem się opisać władze niemieckie Rewiru oraz kwestię śmiertelności. W chwili mego przybycia do obozu Rewir liczył 800 chorych, a tylko 3 lekarzy, w tym 2 Polaków, mianowicie szefa dr. Mianowskiego /który w 1940 r. skończył wydział medyczny we Lwowie/, dr. Zeglenia, lekarza Francuza Lafont'a. Z lubelskim transportem przybyło 12 lekarzy i wszyscy zostaliśmy przydzieleni na rewir. Zapamiętałem następujące nazwiska kolegów: Prof. Mieczysław Michałowicz, obecnie przebywający w Warszawie, dr. Jan Nowak obecnie zatrudniony w Klinice pediatrycznej w Warszawie, przy ul. Litowskiej dr. Władysław Ostaszewski zmarł przed dwoma miesiącami w Piotrkowie, dr. Sztaba Ronald obecnie przebywa w Sosnowcu, dr. Gluckner przebywa w Czechach, dr. Dektór przebywający jeszcze zagranicą, dr. Kosibowicz obecnie zam. w Dąbrowie, Zembrzuski zam. w Olsztynie, Ryszard Hanusz /zagranicą/, Witold Kopczyński w Gdańsku, Roman Pawłowski, przebywający w kraju, lecz adresu nie znam. Na czele rewiru stał Lager Arzt, był nim od V.1940 do XII.1941 r. dr. Endress, wychowanek uniwersytetu Poznańskiego, którego ojciec był magazynierem w bibliotece Raczyńskich. Od 15 do 30 grudnia 1941 r.

10

poninuo loyc' : Gehille

na czele rewiru stał dr. Babor, od I do XI.1942 r. - dr. Jobst, od czerwca 1942 r. do XII.1943 r. dr. Schmidt, następnie znów dr. Endress, w końcu dr. Rindfleisch i dr. Thilo. Dr. Endress w między czasie był lekarzem w Oświęcimiu, i tam jak słyszałem od kolegów robił doświadczenia na chorych i sam wybierał więźniów do krematorium. W obozie w Gross-Rosen, wszyscy podani przeze mnie lekarze, osobiście więźniów nie leczyli, ale też zupełnie o nich nie dbali. Zjawiali się na rewirze co drugi dzień i nie wiele dbali o chorych. Bloków doświadczalnych na terenie obozu nie było. Do krematorium gdzie dawano zastrzyki z fenolu wybierano tylko "wyrokiem" t.j. na rozporządzenie Gestapo częściej radomskiego /8 k. mojej broszury/. Pomocniczą władzą Lagerarztu było S.D.G. /Sanitäts Dienst ^{Ernd} Gehille/ czyli SS-mani w służbie sanitarnej. Zapamiętałem wśród nich następujące nazwiska:

Scheffer berlińczyk, wygląd, niski w okularach twarz kanciasta,

Baterek rodem ze Strzygonia

Müller lat około 50, średniego wzrostu

Biderman

Vlossak

SS-mani mało się interesowali chorymi. Funkcje ich polegały na odbieraniu apelu rano i wieczorem, odbieraniu leków, a także żywności od kapo szpitalnego. SS-mani przeważnie rabowali żywność i o tym byli szkodliwi, chorych nie bili.

Wszelkie zarządzenia szpitalne, dostawa żywności, lekarstw, miejsc dla chorych i.t.d. zależały nie od Lagerarztu lecz od Lager Kapo.

W chwili mego przybycia do obozu pełnił tę funkcję okrutny Georg Prill o którym piszę w swej broszurze /K.9/ kryminalny więzień Niemiec, następcą jego został Rudolf Langer, pederasta /K.10 broszury/. Rewir miał przydziały na lepsze odżywianie dla chorych jednakże wobec kradzieży kapów i zależnych od niego blokowych bloków szpitalnych, chorzy otrzymywali tak małe racje jak pracujący więźniowie.

Było rzeczą znaną iż blokowi handlowali chlebem. Nazwisk blokowych bloków szpitalnych trudno ustalić wobec tego iż przybierali oni często nazwiska fałszywe lub znani byli z imienia. I tak na I bloku był "Józef" Czech z pochodzenia, na II Ziege rzekomo prawdziwe nazwisko brzmiało Vernike, na III bloku biegunkowym Polek Nuchowicz Władysław o którym mógłby zeznać dr. Hanusz przebywający jeszcze zagranicą, oraz dr. Antoni Jankowski, dr. Mazurek.

Na V bloku był Maul Niezic. Na VI "Kurt" /blok chirurgiczny/.

W chwili mego przybycia do obozu blokowy szpitalny Gustaw Schützendübel został aptekarzem, potem pielęgniarzem. Najgorsi z blokowych to Nuchowicz, na którego bloku chorzy leżeli na gołych deskach, i Kurt. Wszyscy blokowi kradli żywność i bili chorych, byli to więźniowie, starzy "zasłużeni" wobec władz niemieckich. W czasie urzędowania Kapo Prill codzień rzucał się na zgłaszających się do rewiru chorych bijąc w ten sposób pozostawali tylko chorzy nie mogący chodzić. Podobno gdy po apelu wieczornym zgłaszali się dalej chorzy do ambulanse, Prill który żądał by ambulans urzędował tylko 2 godz., później chorych wyganiał bijąc. Po odejściu Prilla tego rodzaju spontanicznych okrucieństw nie było. Natomiast jak już zaznaczyłem powyżej na podstawie rozporządzeń Gestapo wywoływano więźniów do krematorium, gdzie zastrzykiwano im fenol, zdarzało się to kilkanaście razy tygodniowo, a były dni że prowadzono 30-40 osób na raz.

Zastrzyki stosował zwykle Hauptscharführer Dehnel rodem ze Śląska, podoficer niemieckiej służby sanitarnej. Wygląd, tegi, niski /160/ wzrostu, twarz nalana i szeroka, 50 kilka lat. Poza tą funkcją Dehnel rewirem interesował się tylko o tyle by otrzymać od kapo żywności lub ubranie więźniów /k.7 broszury/.

Daty nie pamiętam na jesieni 1944 r. SS-owani ogłosili iż ciężko chorzy na gruźlicę wyjadą do sanatorium, w bardzo dobrych warunkach. Wybrano wtedy 150 gruźlików i wywieziono w niewiadomym kierunku,

pozem ślad o tym transporcie zaginał i żadnego z wywiezionych ani ja ani nikt z kolegów nie spotkał.

Na rewirze w chwili mego przybycia było 800 chorych, w ostatnich miesiącach trwania obozu liczba doszła do 2.200 chorych.

w/g przepisów obozowych rewir mógł mieścić tylko 10% ogólnej obsady obozu, ostatnio zdarzało się że mieścił 20%, władze obozowe wywierały nacisk by lekarze wypisywali zdrowszych wobec przeładowania, w końcu lekarze wywalosyli prawo zwalniania od pracy lżej chorych za zaświadczeniem lekarza. Wtedy także utworzono instytucję Block Arztów, na każdy blok został przydzielony lekarz, który określał czy stan więźnia pozwala mu pracować w danym dniu. W broszurze załączonej do akt na k.14,15 podaje dane o śmiertelności na oddziale VI chirurgicznym. Dane liczbowe czerpałem z autentycznej książki oddziału VI.

Wobec tego iż prowadziłem ambulans t.j. że do mnie należało przyjmowanie i wypisywanie chorych mogę określić ^{precyzyjnie} śmiertelność w całym rewirze na 20 osób dziennie do lipca 1944 r. t.j. do czasu ustania paczek żywnościowych z domów, po tym terminie na 80 osób dziennie.

W obozie przebywali więźniowie przeszło 10 narodowości, 70% stanowili Polacy. Najlepiej byli traktowani więźniowie Niemcy których było około 5%. Nowe transporty napływały prawie co dziennie, nie zawsze jednakowo liczne. Najczęściej były transporty polskie z Radomia, z Warszawy, dat przybywania i liczebności nie pamiętam. W końcu września 1944 r. przybył transport z Warszawy ze Starówki.

Byłem świadkiem przemówienia wygłoszonego do tych ludzi przez Eschnera, który uspakajał iż nic im nie grozi, - oto wycieczną a nazajutrz zostaną przydzieleni do wieśniaków. W rzeczywistości nazajutrz transport został uprzednio doszczętnie ograbiony, potem wywieziony z Gross-Rosen. SS-mani opowiadali iż dawno nie widzieli takiej masy brylantów i pieniędzy i dawno się tak nie obławili. Stosunki w obo-

zach filialnych były różne. Bardziej ciężki był obóz we Wrocławiu, gdzie w fabryce były t.zw. rewolwerowe rozpryskowe malowania. Więźniowie spali w tej samej sali, gdzie odbywała się praca w powietrzu zatrutym wyciekami farb. Stąd zwykle z transportu np. 200 więźniów wysłanych z Gross-Rosen, po 2 tygodniach większość wracała do rewiru w strasznym stanie wyniszczenia.

Śmiertelność nienaturalna ogniskowała się w t.zw. Karnej Kompanii.

Za drobne i większe przewinienia więźniowie byli kierowani do Karnej Kompanii mieszczącej się w osobnym bloku, gdzie blokowym był Block-Altster der Straf Kompanie, niemiecki więzień kryminalny, wysoki, /177/ wzrostu, szczupły, szatyn o twarzy bladej, pociągłej Kurt Vogel. Miałem dostęp do tego bloku jako lekarz ambulansu, ponieważ więźniom z Karnej Kompanii nie wolno było iść po poradę do rewiru, dopiero w końcu obozu sezwolono na to raz w tygodniu w niedzielę.

Inne osoby dostępu do Karnej Kompanii nie miały. Karna Kompania wstawała o godzinę wcześniej od innych więźniów, a więc o godz. 3-ej, o godz. 6-ej. Wychodziła na pracę w kamieniołomach. Przez długi okres żądano pracy biegiem. Praca trwała z przerwą obiadową 1 godziną do zmroku, latem do godz. 18-ej, zimą 15-ej. Po powrocie do obozu Kompania pracowała jeszcze 2 godziny w obozie. Karna Kompania otrzymywała 1/2 porcji wyżywienia oraz szczególne szykany od blokowego, wystarczy zaznaczyć iż więźniowie woleli ciężką pracę niż pozostanie w bloku. Vogel był wyrafinowanym zbredniarzem stosował np. bicie w brzuch. Zdarzały się wypadki iż człowiek zupełnie zdrowy nazajutrz nagle umierał. Kompania Karna liczyła około 50-60 osób. Przy mnie Vogel oczywiście nikogo nie bił. Przychodziłem w asyście SS-mana robić opatrunki i wtedy więźniowie szeptali mi o swoim losie. Zakładając opatrunki widziałem rany na rękach i nogach od zaciskania kajdan na które po założeniu opatrunku, ponownie wkładano kajdany. Słyszałem iż kazano po kilka dni stać na baczność, omdlałego oblewano wodą i znów stawiano

Więcej mógłby o Karnej Kompanii zeznać dr. Boładz przebywający obecnie na terenie Francji, który był jakiś czas w bloku Vogla, ponadto jakiś czas tam przebywał Krzysztof Radziwiłł. Było tam najwięcej Polaków. Zdarzały się wypadki iż z polskich transportów niektóre osoby kierowano prosto do Karnej Kompanii. W czasie mego pobytu w obozie dwa razy miały miejsce publiczne egzekucje przez powieszenie: 1. powieszono zabójców Lagereltestera Kajzera, drugi raz młodego Rosjanina za to iż nazwał zdrajcą SS-mana Rosjanino w służbie niemieckiej.

Ewakuacja obozu.

Od X.1944 r. zaczęto rozbudowywać obóz, nadchodziły częste transporty, stan obozu wzrósł do 40.000 więźniów. 6d grudnia 1944 r. obóz w Gross-Rosen stał się obozem przejściowym. Był ogromny napływ i odpływ transportów. Z obozu w Oświęcimiu goniono więźniów na piechotę, przychodziły te transporty w stanie opłakanym, 80% nadawało się do rewiru, a 60% nie dochodziło. Transporty z obozu także kierowano piechotą na zachód. Ostatni transport w dniu 9.II.1945 r. w którym ja się znalazłem został wyprawiony koleją, był to transport przeszło 2.000 osób, w tym i lżej chorzy z rewiru. Na terenie obozu pozostało wtedy 800 ciężko chorych między nimi dr. Józef Fritz. Jaki ich los spotkał nie mogę się dowiedzieć. Byłem w Gross-Rosen w zeszłym roku i widziałem iż oddział chirurgiczny i jaglicy są spalone, jednakże o losie chorych nie dowiedziałem się. Mój transport. Miał się udać do Flossenburga przez Drezno. Ostatecznie transport skierowano do Litomierzyc, skąd uwolniły nas wojska radzieckie. Podaję nazwiska i adresy znanych mi następujących więźniów z Gross-Rosen: dr. Kazimierz Biały lekarz II rewiru, dr. Walenty Popek z oddziału chirurgicznego, gdzie prowadził dział laryngologiczny, dr. Szumer okulista z V rewiru, dr. Kotarbiński okulista w ambulan-sie, dr. Pieszak z V bloku gruźliczego, dr. Bernadzikowski z VI

14
16

chirurgicznego.

Medycy pełniący funkcje pielęgniarzy:

Kaliński, Martynowicz Kazimierz Kraków uniwersytet, Pilecki.

Lekarze blokowi: dr. Szadurski, dr. Mazurek, Stanisław Różycki zam.

Piotrków ul. Słowackiego 22. O władzach obozowych mógłby zeznać

dentysta Terliński, który leczył SS-manów.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

[Handwritten signature]

/ dr. Stanisław Konopka /

загаани брому

*Омонимия: шкеставо „ie rceasie” Gehille
Lopisawo: „Grad” „poccihua”.
Prenobio: „Sudorski”*



Sędzia
HELENA WEREŃKO
Za zgodność
Sędzia

/ Helena Werenko /

[Handwritten signature]

Za zgodność